Nr. 47. Stanisławów, dnia 27. września 1925. Rok I.

ILUSTROWANY DODATEK KURJERA STANISŁAWOWSKIEGO

NA SZLAKU CHROBREGO.

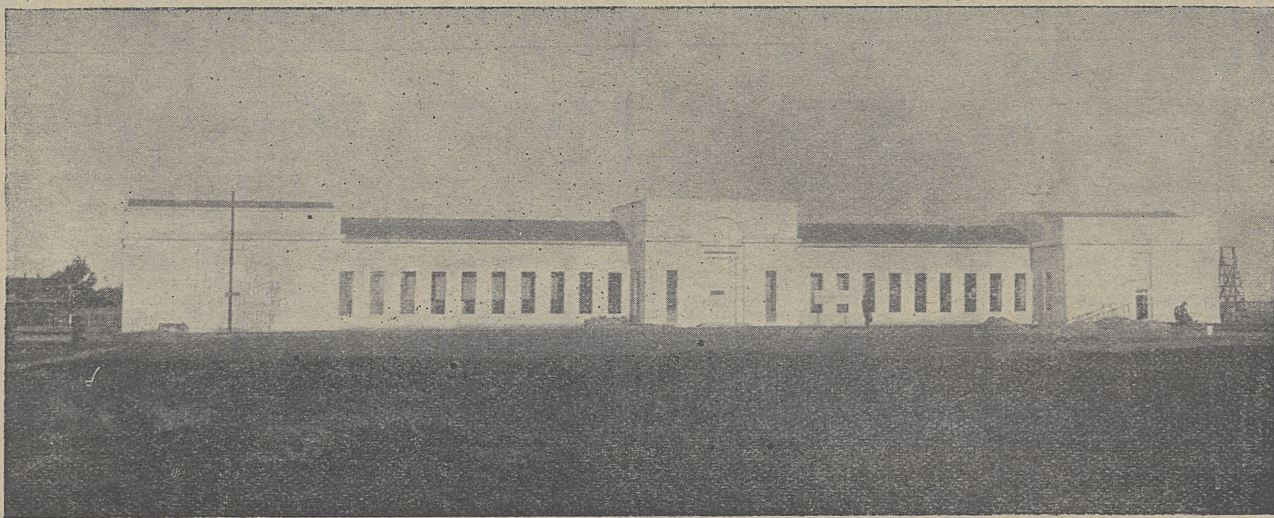


J. Matejko.

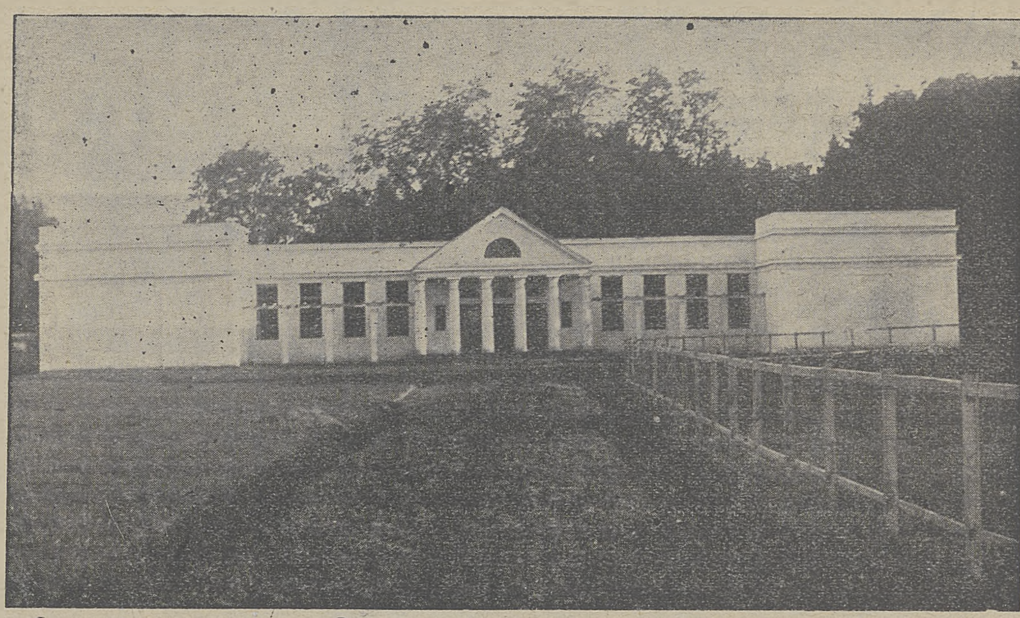
NA SZLAKU CHROBREGO.

Oczy całej Polski są w chwili obecnej zwrócone w stronę Gniezna, które doznało niezwykłego zaszczytu. Do Gniezna zjechał z całą świtą Prezydent Rzeczypospolitej, Rząd polski w pełnym składzie, za wyjątkiem tych Ministrów, którzy na Zachodzie bronią nieugięcie spraw Narodu i Państwa Polskiego, Wysocy Dostojnicy Kościoła Katolickiego i cały zastęp mężów stanu i uczonych z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej. Za tym świetnym orszakiem ciągną z bliska i z daleka nieprzebrane tłumy Narodu, uciekające od szarzyzny życia codziennego, aby się pokrzepić u krynicy najczystszej polskości i najgłębszej myśli politycznej.

Cóż się stało, że Gniezno jest dziś przedmiotem najskrytszych pragnień wszystkich serc czujących prawdziwie po polsku? Musiało w Gnieźnie przyjść do skutku jakieś epokowe wydarzenie, skoro nastrój panuje taki uroczysty, skoro wszystkie domy toną w powodzi emblematów narodowych, wszędzie łuki i bramy trjumfalne, a zewsząd przybywają bez końca niezliczone zastępy delegacji, szkół, wycieczek i różnych gości z miast i wsi. Bicie potężnego dzwonu św. Wojciecha, który ze stoków Góry Lecha w sobotnie południe rozległ się po całej krainie polskiej, zwiastował nam ten akt uroczysty, stanowiący głęboki przełom w naszej orjentacji politycznej i zapowiadający powrót Narodu Polskiego na dawne szlaki, któremi kroczył nieustraszony wróg Niemców, nasz pierwszy król



Pawilon przemysłu (1600 m²).



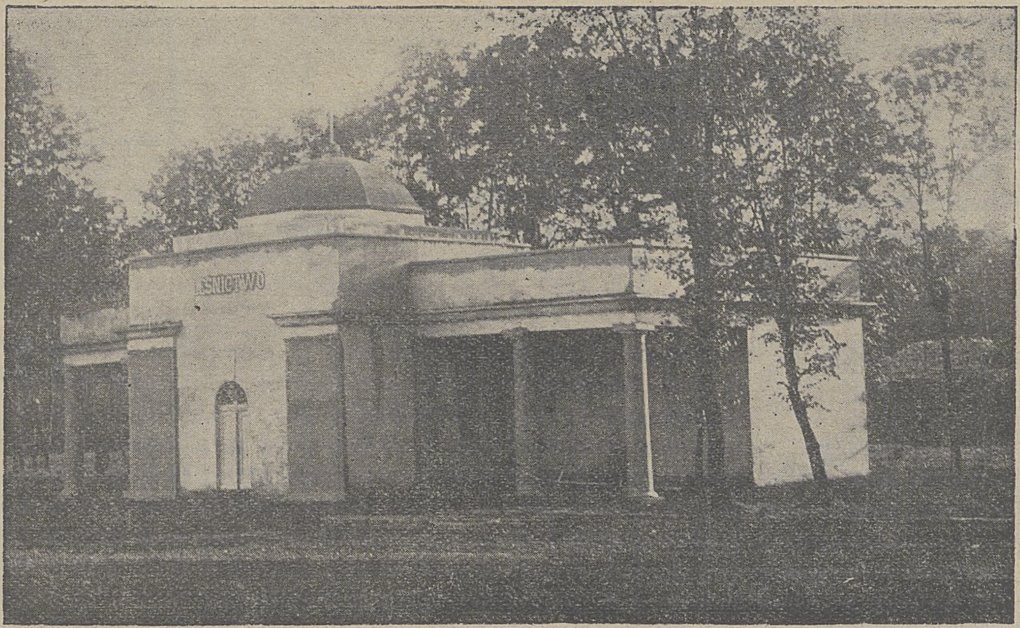
Pawilon rolnictwa.

Chrobry. Podczas tego pamiętnego południa dokonał bowiem Pan Prezydent Rzeczypospolitej odsłonięcia pomnika Wielkiemu Budowniczemu Państwa Polskiego. Akt ten, wywołujący u naszych wrogów zachodnich pomruk nienawiści, jest zewnętrznym symptomem dokonywującego się przeobrażenia i dojrzewania naszej myśli politycznej. Zwycięża pogląd, że na rubieży zachodniej naszego Państwa należy stać twardo i nie dopuścić do utraty ani jednej piędzi ziemi. *Tak jak na codopiero odsłoniętym pomniku król Bolesław wpił swój wzrok w stronę zachodnią, jakby bacznie śledząc ruchy wojsk niemieckich, tak i my nie powinniśmy nigdy tracić z oczu naszej granicy zachodniej i tak jak On, trzymać krzepko w ręku miecz obronny, każdej chwili gotowi do odparcia najazdu.* „Si vis pacem, para bellum", to przysłowie starych Rzymian powinno być alfą i omegą naszej polityki wobec Niemców.



Brama główna „Miejskiej Targowicy", gdzie się znajdują stoiska dla koni i bydła, tudzież wystawa drobiu.

* * *



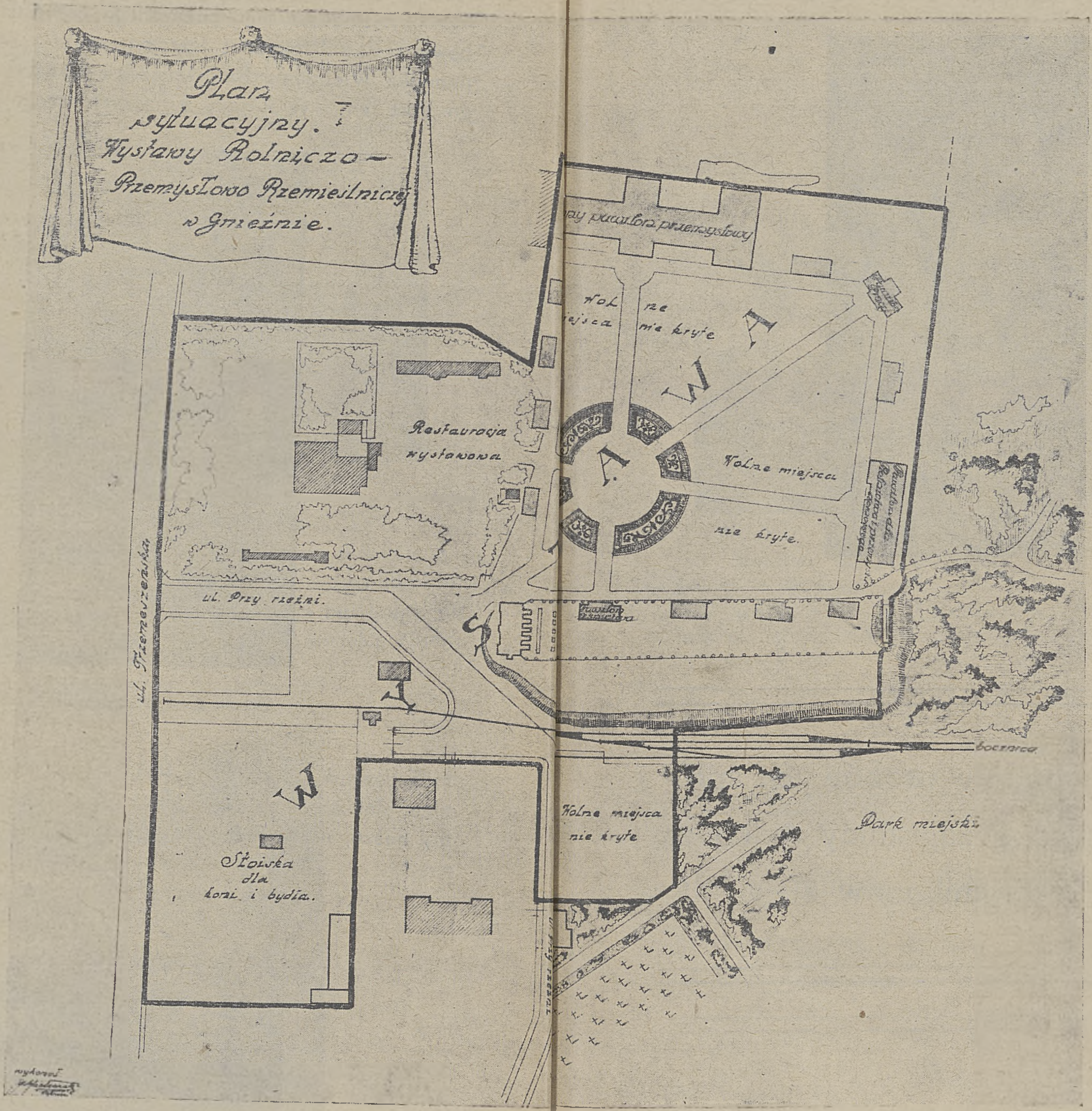
Pawilon leśnictwa.

Lecz nie tylko na sile miecza wspiera się w czasach obecnych potęga państw i narodów. Wiedzą o tem i Polacy, i dlatego połączono uroczystości Bolesławowskie z pokazem sił żywotnych zachodniej połaci kraju naszego. Na wschodnim krańcu Gniezna

rozwinął się na olbrzymiej przestrzeni trzydziestu tysięcy metrów kwadratowych prawdziwie polski „obóz pracy", w którym stanęły do apelu wszystkie gałęzie wytwórczości polskiej. Nie tu jest miejsce na to, aby wyróżniać zasługi ludzi, którzy niezmordowaną pracą doprowadzili dzieło do szczęśliwego końca. Może się powie tym ludziom: „the Moor has done his duty, the Moor can go", dla znaczenia Wystawy Rolniczo-Przemysłowo-Rzemieślniczej jest to sprawą drugorzędną; dość, że wystawa doszła do skutku i godnie reprezentuje Gniezno jako dawną stolicę Państwa Polskiego.

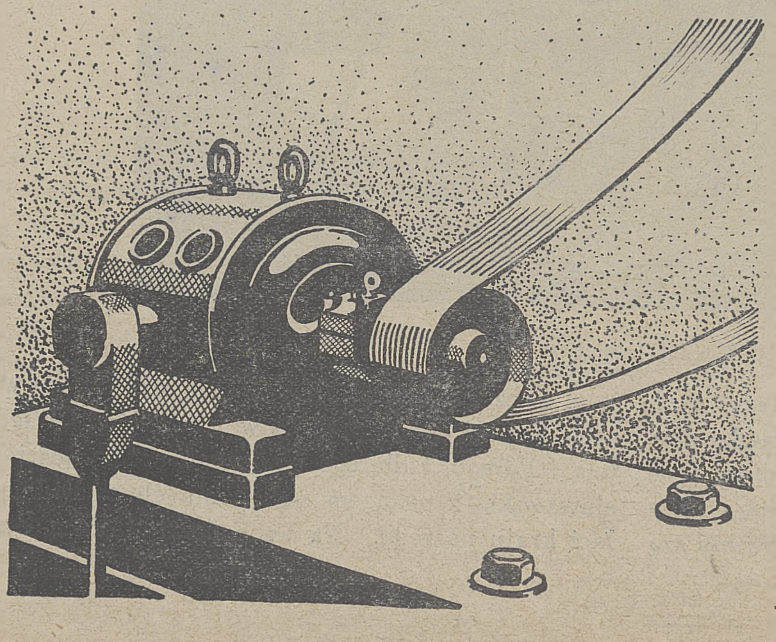
Prym wodzi na wystawie rolnictwo, a w szczególności hodowla koni i bydła, maszyny rolnicze, leśnictwo i t. p. Na „Miejskiej Targowicy", mającej do dyspozycji obszerny plac cementowany z bezpośrednim dojazdem kolei szerokotorowej, widzimy kilkaset stoisk dla koni i bydła; na głównym placu wystawowym, dla którego splanowano pierwotny teren pagórkowaty i bagnisty, urządzono wzorową ujeżdżalnię dla koni i bydła; w ciągu tygodnia wystawowego odbywają się aukcje i premjowanie bydła i koni, a na boisku „Sokoła" odbywa się konkurs hippiczny. Jury, złożone z najprzedniejszych i bezinteresownych znawców, daje rękojmię za sprawiedliwy rozdział nagród. Solidny pawilon rolnictwa, w którym znajdują schronienie maszyny i narzędzia rolnicze, tudzież produkty rolne surowe i ich przetwory, i bardzo gustowny pawilon leśnictwa, położony wśród wzorowych szkółek leśnych, nadają wystawie piękną i harmonijną całość. Zorganizowany przez Komitet Wystawy pokaz wzorowych gospodarstw w okolicy jest pouczającą ilustracją dla rolników, przybywających z okolic o niższej kulturze rolnej.

Obfitość i różnorodność pokazów z dziedziny rolnictwa wywołała podziw Pana Prezydenta Wojciechowskiego, p. Ministra Rolnictwa i wszystkich członków Rządu, ale to dopiero rdzeń wystawy, około którego grupują się nie mniej interesujące pokazy przemysłowe i rzemieślnicze. Na pierwszy plan wysuwa się kolosalny, bo 1600 m. kw. obejmujący pawilon przemysłu. Nie licząc obszernych wgłębień, rozstawiono tam na dwurzędowej 100 m. mierzącej przestrzeni eksponaty z wszystkich najgłówniejszych działów przemysłu i rzemiosła. Na chlubę Gniezna można po-



wiedzieć, że miasto nasze jest tam bogato reprezentowane. Nasi przemysłowcy, rzemieślnicy i kupcy nie szczędzili zabiegów, aby nie utonąć w powodzi eksponatów zamiejscowych. Najobficiej są reprezentowane działy: stolarski, obuwniczy, garbarski, ślusarski, elektrotechniczny, drukarski. Osobną remizę zbudowali dla swych powozów B-cia Waberscy, oddzielny pawilon architektoniczno-budowlany skonstruował p. Wellenger i oddzielnie wystąpił p. Rysikiewicz ze swemi wyrobami garncarsko-zduńskiemi. Na dwóch przeciwległych sobie krańcach głównego placu stoją dwa pawilony, podające sobie ponad tłumami zwiedzających ręce do wspólnej akcji nad podniesieniem poziomu naszego przemysłu; są to pawilony: Dyrekcji kolei państw. i prasy. Pawilon Dyrekcji kolei — to rodzaj baszty, z której jakoby się obserwuje szybujące nad terenem wystawy nasze aeroplany, te awangardy nowoczesnej techniki, a z barwnego pawilonu prasy rozbiega się po całym kraju i daleko poza nasze granice skrzydlate słowo tysiąckrotnie rozmnożone przez maszynę drukarską... Prasa już zdążyła wywrzeć swój wpływ, gdyż na terenie wystawy życie wre i kipi. Prasa przełamała przesądy i niedowierzania i zewsząd śpieszą tłumnie wycieczki, aby zwiedzić wystawę. Wielki przemysł także uznał za stosowne wziąć w tej wystawie udział. Jego eksponaty rozlokowano vis-à-vis głównego placu po drugiej stronie toru kolejowego. Masywny i elegancki domek, siedziba Komitetu Wystawy, mieści w sobie kasę i oddział informacyjny. Dekoracje całego terenu, a szczególnie bramy wjazdowej, wypadły doskonale. Wybór terenu wystawy jest znakomity. Wszystkie działy są tak rozlokowane, że się ze sobą nie kłócą. Dostęp od strony dworca jest łatwy i prosty. Droga prowadzi bowiem ulicą Lecha, wzdłuż koszar 69 p. p., obok głównego wejścia do parku miejskiego, wśród barwnych ogródków na ulicę przy Rzeźni, gdzie niespodziewanie wyłania się za lekkim skrętem pięknie udekorowana brama główna. Ulica przy Rzeźni, wzdłuż której po obu stronach znajdują się dziesiątki stoisk i małych pawilonów, oddziela Miejską Targowicę od reszty terenu wystawy i jest zarazem główną arterją komunikacyjną, znajdując ujście na ul. Trzemeszeńską.

W. R.



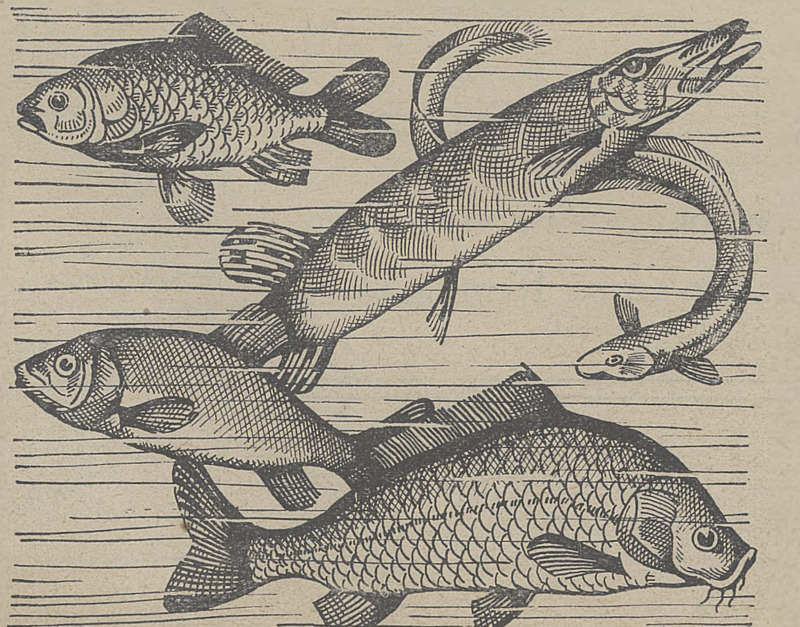
„LIGA NIEZAPOMINAJKI".

Po pewnym okresie optymizmu, jaki zapanował w społeczeństwie, na skutek przeprowadzonej sanacji — spadła, jak grom z jasnego nieba, zdawałoby się, niczem nieuzasadniona zniżka złotego, nie tylko na „rodzimej" czarnej giełdzie, ale również na giełdach zagranicznych.

Uderzono na alarm! Zaczęto szukać przyczyny, by móc znaleźć sposób, któryby pozwolił zapobiec tu, które mogłoby się stać katastrofalnem.

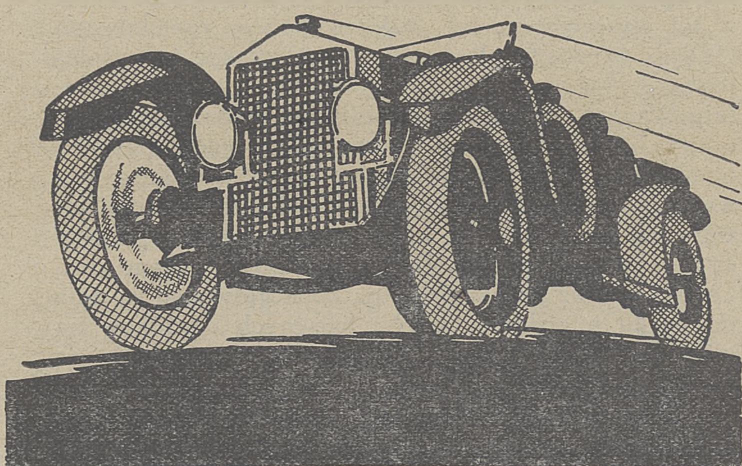
Okazało się, że społeczeństwo, odurzone błyskawicznie przeprowadzoną sanacją skarbu, przedwcześnie „popuściło pasa". Kosmetyki, wina, ryby, owoce, materje, etc etc., na gwałt zaczęliśmy sprowadzać z zagranicy.

Maszyn elektrycznych sprowadzono z zagranicy tylko za 6 milj. zł. ale świeżych ryb słodkowodnych aż za 8 milj. zł.



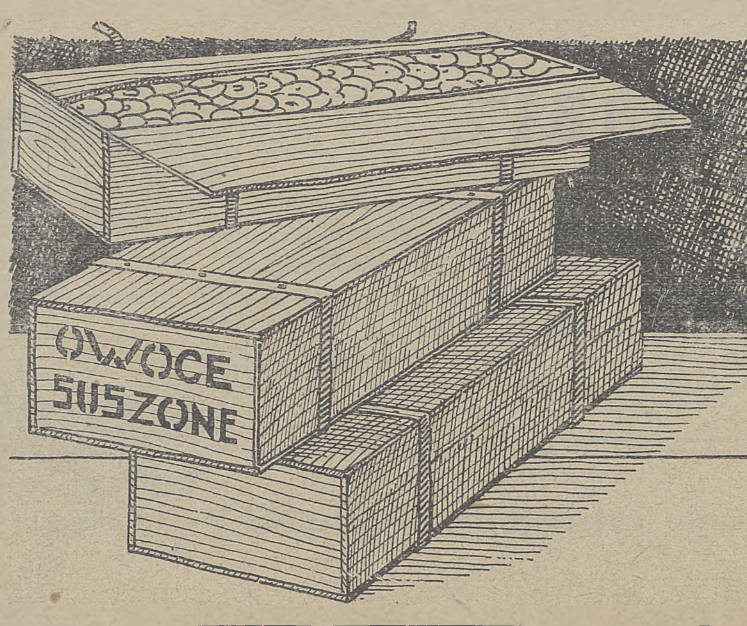


Biuro Komitetu Wystawy.



Samochodów osobowych sprowadzono z zagranicy tylko za 17 miljonów zł.

ale owoców suszonych sprowadzono aż za 18 miljonów zł.

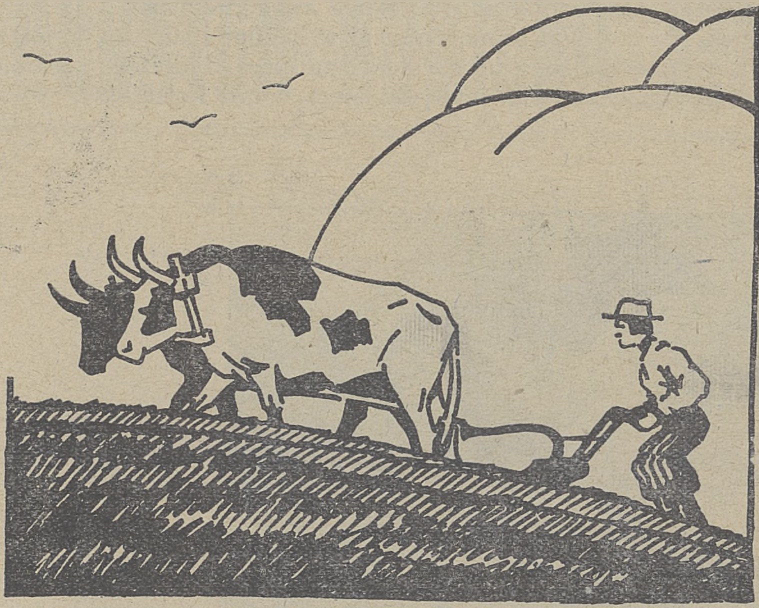


Skorzystali z tego wrogowie — żydzi i Niemcy, wyławiali wydawane z kraju złote, aby je potem rzucić na giełdy zagraniczne.

Znacznie mniej wywozimy, niżeli wwozimy do kraju. Taki stan rzeczy musiał sprowadzić zachwianie się naszej waluty, postawionej ciężkim wysiłkiem całego społeczeństwa.

Parę z tych zamieszczamy.

Oczywiście nie możliwą jest rzeczą zupełne wstrzymanie przywozu obcych towarów. Jest nie do pomyślenia z dwóch względów: bez wielu rzeczy, sprowadzanych z zagranicy, nie możemy się obejść, jednocześnie zaś względy natury politycznej nie pozwalają na absolutne odgradzanie się od sąsiadów.



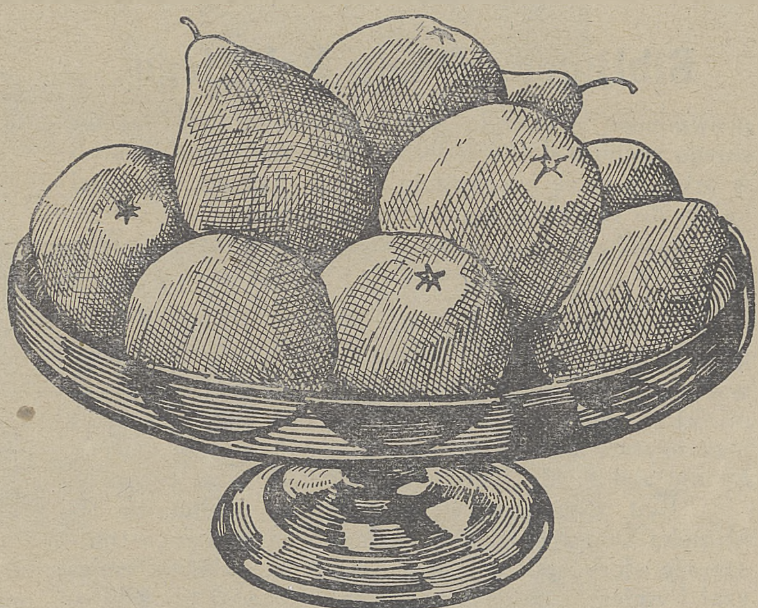
Maszyn rolniczych sprowadzono z zagranicy tylko za 9 milj. zł.

Dość szybko zorjentowało się społeczeństwo w grożącem niebezpieczeństwie.

Grono ludzi, dbających o losy Państwa, powołało do życia Ligę Niezapominajki.

Chodzi tylko o to, żeby sprowadzać jedynie towary niezbędne, w ilościach koniecznych. Jednocześnie należałoby też pomyśleć o wzmożeniu wystarczalności sobie samemu. Niejednokrotnie działy się takie

ale świeżych jabłek i gruszek sprowadzono aż za 11 milj. zł.



Zadaniem Ligi jest uświadamianie społeczeństwa o szkodliwości kupowania obcych towarów, o potrzebie oszczędzania złotego, którego równowagę sami, lekkomyślnie bylibyśmy zachwiali.

Oczywiście sytuację Rząd opanował, złoty powrócił do właściwego kursu. W każdym razie nieprzewidziana ta zniżka, jest znakiem ostrzegawczym, każącym mieć się na baczności.

Liga Niezapominajki wydała cały szereg plakatów i broszur, ilustrujących dosadnie stan naszego importu i eksportu.

lapsusy, że np. wywoziliśmy trzodę, aby sprowadzać z zagranicy wędliny z naszego mięsa wyrabiane.

Wprawdzie nie można powiedzieć, abyśmy w tym kierunku nie zdążali ku poprawie. Świadczy o tem najlepiej choćby ostatnio organizowana wystawa w Gnieźnie.

Działalnością Ligi Niezapominajki, winno się żywo zainteresować całe społeczeństwo, i w tym też celu zamieszczamy kilka rysunków, wziętych z ostatniego plakatu propagandowego Ligi.

Święto 27 pułku ułanów w Nieświeżu.

W dniach 8 i 9 sierpnia r. b., 27 pułk Ułanów obchodził uroczyście swoje święto pułkowe.

Pierwszego dnia odbyła się rano, o godzinie 10, msza polowa, na rynku Nieświeżskim, wysłuchana w skupieniu.

Wstały, jak mary złote, wspomnienia z wojaczki — dni grozy i tryumfów pełne. Następnie odbyła się defilada, budząca ogólny entuzjazm.

O godzinie 15-ej odbyły się zawody konne, na placu pułkowym „Rudawka", o godzinie 21 zaś rozpoczął się bal w salach miejscowego gimnazjum.

Drugiego dnia o godzinie 11 m. 30 wspólne śniadanie, po południu dokończenie zawodów konnych.

Uroczystość pułkowa przeszła w nastroju nader miłem, serdecznem, jednocząc wszystkich, bez względu na szarże, w ukochaniu swego sztandaru, w pragnieniu ofiarnego służenia swej Ojczyźnie .

W sierpniu, niemal w każdej jednostce bojowej, obchodzono uroczystości pułkowe. I dlatego ten miesiąc stał się, jakby świętem Armji Polskiej.



27 pułk ułanów w Nieświeżu.

Bibljotekę Domu Polskiego

prowadzoną z energią przez red. Ignacego Płażewskiego cechuje dobór dzieł i niezwykła taniość, skoro w prenumeracie miesięcznie za trzy książki, objętości każda do 180 stron cena wynosi zaledwie 1 zł. 20 gr. Tak taniego wydawnictwa nie mieliśmy jeszcze. Wydawnictw a te są tanie, a mimo to odznaczają się estetyczną szatą o gustownej wielobarwnej okładce.

Społeczeństwu polskiemu takiej właśnie książki było brak, zwłaszcza dziś przy ogólnych ciężkich warunkach, stagnacji, szczupłych zarobkach inteligencji, która mimo trudnych warunków bytu przecież chce czytać, chce mieć dobrą książkę w domu nie tylko dla siebie, ale i dla swoich dzieci w następstwie.

Red. Płażewski wychodząc z założenia, że Bibljoteka Domu Polskiego, będąc tanią pójdzie w najszersze sfery społeczeństwa, do czego właśnie zmierzał i zmierza, położył nacisk, aby książki tej Bibljoteki niosły istotny pożytek, aby rzeczywiście spełniały zadanie oświaty, nieciły piękne myśli, budziły wielkie ideały i szlachetne uczucia. To też wśród pisarzy, którzy już dziś skupiają się w Bibljotece, widzimy obok autorów dawnych jak: Kraszewski, Czajkowski, Korzeniowski, Rzewuski, Skiba, autorów spółczesnych tej miary, co Ossendowski, Tetmajer, Smolarski, Gomulicki, Rapacki, Sawitri, Gamaston, Maciejowski, Gruszecki, Rodziewiczówna, Wierzbiński, Kosiakiewicz i wielu innych, cenionych na niwie literackiej, zasłużonych, głośnych poza granicami kraju. Nic dziwnego, że mając książki i dobre i tanie, już dziś w początkach dopiero swego istnienia zaczyna być znaną wśród kolonji polskich na obczyźnie, aż po Amerykę włącznie.



Defilada 27 pułku ułanów, na rynku w Nieświeżu.